

# Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

**Przedpłata:** W eksped. miesięcznie 70 gr. z odrośnięciem przez pocztę 21 gr. więcej. W wyjątkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, ujemna praca, przerwanie komunikacji, abonent nie ma prawa dać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 252.

*Sumiennem wykonywaniem obowiązków,  
budujemy silną Ojczyznę!*

**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy cząstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodn. 1 to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym śledzeniu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 85

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 21 lipca 1934 r.

Rok XIII.

## Straszne skutki powodzi

Setki domów pod wodą - Plony zniszczone - 100 osób znalazło śmierć  
w rozechukanym żywiole - Pomoce dla powodzian

### WADOWICE ODCIĘTE OD ŚWIATA

Powódź jaka nawiedziła Małopolskę, przybiera katastrofalne rozmiary. Takiej powodzi nie notowano w całej Europie od przeszło 100 lat.

Wadowice pozabawione są komunikacji kolejowej ze wszystkich stron. Rzeka Skawa przerwała wał ochronny zalewając przedmieście Blich. Ludność ewakuowano. Woda zalała elektrownię, wskutek czego miasto przez kilka godzin pozabawione było światła. Maszyny uruchomiono jednak po wypompowaniu wody.

O rozmiarach opadów świadczyć może fakt, że w Wadowicach spływająca woda deszczowa porwała żelazne rury, przygotowane do budowy wodociągów.

### W JEDNYM POWIECIE — DWA MILJONY STRAT

Straty w plonach rolniczych na terenie samego powiatu wadowickiego wynoszą około 2 miliony zł., nie licząc strat w inventarzu i szkód w komunikacji.

O godzinie 11-tej rano poziom wody na Skamie pod Wadowicami podniósł się jeszcze, dochodząc do 2,97 m. ponad stan normalny. Na Wiśle woda również przybiera, dochodząc np. w miejscowości Smolicach do 6,64 m. ponad stan normalny.

W Andrychowie i Wieprzu wozbrała groźnotę Wieprzówka, zabierając w Andrychowie kilka drzew, które utworzyły tamę, wskutek czego spiętrzyła się woda i zalany został tor kolejowy linii Wadowice — Bielsko.

W Izdebniku ponownie wozbrała woda rzeczek Jastrzebianki i Skawunki, przyczem zalana została droga wojewódzka i ZAGROŻONY JEST POWAŻNIE MOST W IZDEBNIKU.

Obok drogi powiatowej Brody — Skawinka.

### OBSUWA SIĘ PODMYTA WODA GÓRA

W Skawince woda zabrała most. Na drodze wojewódzkiej Izdebnik — Kraków woda zerwała podlogę mostu. Pod Sulkowicami zaś przerwała drogę. W Biertowicach woda uniosła droje furmanki, z których jedną wyratowano, druga zaś furmanka wraz z parą koni poszła z wodą i niewiadomo co się z nią stało.

Woda z gór przyniosła utopionego konia.

Tor kolejowy między Zebrzycami a Suchą na linii kolejowej Kraków — Zakopane ZERWANY NA PRZESTRZENI 10 MTR.

Droga na przestrzeni 2 klm. zalana.

### W BUDZOWIE WODA UNIOSŁA 5 DOMY I STODOŁĘ.

Budynek posterunku policji w Budzowie otoczony jest wodą.

### Ofiarna praca wojska

Kraków. Wojsko z całą energią i poświęceniem pracuje dzień i noc na wszystkich najbardziej zagrożonych odcinkach kolejowych województwa krakowskiego.

Oprócz oddanych do dyspozycji komitetu wojewódzkiego pomocy powodzianom wszystkich rozporządzalnych sił technicznych, została zorganizowana również przez wojsko pomoc żywnościowa dla powodzian. Z ramienia dowódcy korpusu V. generała Luczyńskiego akcją zaopatrzenia kieruje intendentura wojskowa. Poza bieżącą pomocą żywnościową dla powodzian intendentura utrzymuje w pogotowiu 40.000 porcyj dziennie do natychmiastowej dyspozycji wojewódzkiego komitetu pomocy powodzianom.

### Akcja pomocy ofiaram powodzi

Po zapoznaniu się na miejscu z sytuacją powodziową i stanem akcji pomocy dla ofiar kłeski, wiceminister opieki społecznej dr. Eugeniusz Pietrzyński zarządził wysłanie na teren Tarnowa stacji sanitarno — odżywczy, Polskiego Czerwonego Krzyża, znajdujących się w dyspozycji ministerstwa. Organizacja wysyłki tych stacji powierzona została naczelnemu dyrektorowi P. C. K. płk. Bohdanowi Zaklińskiemu.

Ze względu na uszkodzenie linii kolejowej koło Rozwadowa, dostarczenie tych stacji do Tarnowa wymagać będzie poważnych wysiłków i zwalczania szeregu trudności.

Jak się dowiadujemy, minister opieki społecznej wystąpi na Radę Ministrów z wnioskiem o przyznanie ministerstwu specjalnego znacniejszego kredytu na akcję pomocy ofiaram powodzi.

Ministerstwo opieki społecznej przekazało w dniu 17 b. m. telegraficznie na ręce wojewody krakowskiego sumę 10.000 zł. na pierwszą doraźną pomoc dla dotkniętych kłeską powodzi.

P. Premier KOZŁOWSKI oraz Min. Spraw Wewnętrznych ZYNDRAM — KOŚCIAŁKOWSKI przebywają na terenie dotkniętym kłeską powodzi.

### Obraz kłeski

Warszawa. Na zebraniu w Prezydium Rady Ministrów, poświęconym akcji niesienia pomocy ofiaram powodzi, m. in. głos zabrał wiceminister spraw wewnętrznych p. W. Kor-

sak, który w krótkich słowach przedstawił stan kłeski. Dokładnie jeszcze rozmiar strat określić nie można.

Powódź trwa nadal.

Z 17-tu POWIATÓW SKŁADAJĄCYCH SIĘ NA WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE, 15-cie ZOSTAŁO DOTKNIĘTYCH KATASTROFA.

Najbardziej groźne są mzechbrane górskie potoki, które zmieniają swe łowiska i niszczą pola i osiedla ludzkie. DOTYCHCZAS UTONEŁO PONAD 100 OSÓB, W TEM KILKU ŻOŁNIERZY, PROWADZĄCYCH AKCJĘ RATUNKOWĄ.

O rozmiarach powodzi świadczy fakt, że nie tylko wsi zostały nią dotknięte, ale i miasta.

Tak np. wskutek powodzi ogromnie ucierpiał NOWY SACZ, TARNÓW. MOŚCICE na szczęście udało się ocalić. Katastrofa jest tem groźniejsza — mówił wiceminister Korsak, że okolice nawiedzone kłeską były przepelnione letnikami, obozami harcerek itp. nie należy również zapominać, że OBSZAR NAWIEDZONY KŁESKĄ ZAMIESZKAŁY JEST PRZEZ DWA MILJONY LUDNOŚCI.

Tym ludziom trzeba pomóc, trzeba ich przydzielać i zapewnić im środki odbudowy zniszczonych gospodarstw. Zarządzono już pomoc aprobowaną wysłano mianowicie 50 wagonów maki.

### Premier i Ministrowie na miejscach powodzi

Kraków. Przybył do Krakowa P. Premier prof. Kozłowski oraz Minister Spraw Wewnętrznych Zyndram-Kościółkowski. Po konferencji w urzędzie wojewódzkim ministrowie udali się w towarzystwie wojewody dr. Kwaśnierskiego do Kroczyzna statkiem rozduł Wisły, aby zbadać stan zalanych względnie zagrożonych miejscowości.

Statek wiozący P. Premiera i PP. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Komunikacji oraz wiceministrów, zatrzymał się po drodze koło wsi Wola Przemysłowska. Cała wieś była zalana wodami Dunajca i Raby. P. Premier polecił natychmiast przewieźć swoim statkiem ofiary powodzi do osady Opatowice, leżącej znacznie wyżej na drugim brzegu.

PRZEWIEZIONO OGÓŁEM 95 DZIECI ORAZ 52 KOBIETY.

Równocześnie rozdano wśród powodzian chleb. Na rzece Rabe statek zatrzymał się w miejscowości Nadara gdzie P. Premier również zapoznał się z położeniem powodzian i wyasygnował na rzecz powodzian 500 złotych.

### O pomoc dla powodzian

Wielka katastrofa żywiołowa nawiedziła część Polski. Gdy opadną wody które z gór potoczyły się na żyzne lany Małopolski, POZRYWAŁY MOSTY, ZAMULIŁY DROGI, WYNISZCZYŁY TEGOROCZNE ZBIORY, znane będą dopiero rozmiary kłeski i będzie można cyfrowo ująć, jakie szkody ludności przysporzyła ta równie niespodziewana jak i gwałtowna powódź.

Lecz jednak już teraz, z relacyj nadchodzących z terenów katastrofy, wysnuć możemy wniosek, że KŁESKA JEST BARDZO WIELKA, dotknie bardzo liczną warstwę ludności. Tragedję potęguje fakt, że powódź przypadła w okresie żniw, w momencie, kiedy rolnik zbiera owoce swej pracy, kiedy może wreszcie pojechać do najbliższego miasteczka by zaopatrzyć siebie i rodzinę w produkty przemysłowe

I cóż teraz widzi?

Zamulone pola, zniszczone plony rolne — a w pobliskim miasteczku szereg zawalonych domów, towary w sklepach i sklepikach zniszczone brudną falą wód, które przepłynęły.

I dlatego w całej Polsce, od Zachodnich po Wschodnie kresy, pójść musi w społeczeństwo apel: POMOCY DLA POWODZIAN! Wszyscy, od najzamożniejszych po tych, którzy tylko tyle zarabniają, by utrzymać siebie i rodziny — MUSZĄ WZIĄĆ UDZIAŁ W TEM DZIELE POMOCY.

Pamiętajmy jak powszechne współczucie — i powszechna też pomoc towarzyszyła powodzianom w Małopolsce Wschodniej w r. 1927 i na Wileńszczyźnie. Zbiorowa akcja społeczna umożliwiła wtedy otarcie niejednej łzy, nakarmienie niejednego dziecka — i co najważniejsze: tak wydatną pomoc, aby ludźmi nawiedzeni powodzią mogli z powrotem oporządzić swe pola. swe domostwa, przetrzymać do następnych plonów.

Ta akcja musi być obecnie powtórzona i to na jaknajszerszą skalę. Widzimy też już jej początki. Inicjatywę ujął w swe ręce rząd.

Premier, minister spraw wewnętrznych, minister komunikacji wyjechali na pierwszą wieść o powodzi na teren katastrofy, by wydać zarządzenie ochronne i ROZWIĄĆ NATYCHMIASTOWĄ AKCJĘ RATUNKOWĄ, RÓWNOCZEŚNIE ZA INICJATYWĄ RZĄDU POWSTAJE KOMITET POMOCY, który niechybnie dotrze do wszystkich warstw społeczeństwa i pobudzi je do jaknajwydatniejszego uczestnictwa w dziele uratowania setek tysięcy ludzi przed widmem głodu i bezdomności.

Trzeba, aby z tej strasznej kłeski, która dotknęła tak wielką warstwę ludności, uswiadomiono sobie dobrze, co zrobić trzeba koniecznie i nieodwołalnie.

NATYCHMIAST ZORGANIZOWAĆ JAKNAJWSZECHESTRONNIEJSZĄ AKCJĘ DO- RAŻNEJ POMOCY DLA POWODZIAN.

## Skróty

+ W Teheranie stracony został morderca 28 chłopców Ali Asghara.  
+ W Bydgoszczy bawią obecnie bracia Adamowicze.  
+ Do Warszawy przybyła wycieczka z Japonji w składzie 17 osób.  
+ Aby utrzymać cenę kawy, rząd brazylijski polecił zniszczyć 3 i pół miliona wózków kawy.  
+ Obiega pogłoska, że Marszałek Piłsudski ma się spotkać z prezydentem Litwy Smetoną.  
+ W pierwszych dniach sierpnia nastąpi rozwiązanie parlamentu japońskiego i ogłoszenie nowej konstytucji.  
+ W Austrii posiadanie materiałów wybuchowych karane jest śmiercią.  
+ Podczas katastrofy lotniczej pod Lublinem zginął ppor. pilot śp. Jerzy Budzyński. Aparat został zniszczony.  
+ Władze bułgarskie przychwyciły teoryście macedońskiego Piro, który w ciągu 12 miesięcy zamordował ponad 50 osób.  
+ W ubiegłym tygodniu podczas katastrof samochodowych zginęło 148 osób. Rannych jest 5787 osób.  
+ W Chrzanowie zatruto się grzybami 8-miu osób.  
+ Podczas strajku powszechnego aresztowano w San Francisco 350 agitatorów.

### TRZESIENIE ZIEMI

SZTOKHOLM. Stacje sejsmograficzne w Uspali i Lund zanotowały nad ranem gwałtowny wstrząs podziemny. Jak przypuszczają, epicentrum znajduje się na wyspach Filipińskich, lub w Ameryce Środkowej.

### WIELKIE UPALY

BERLIN. Temperatura morza Bałtyckiego podczas ostatnich ciepłych dni osiągnęła 25 stopni ciepła. Tak wysoką temperaturę zanotowano po raz ostatni w 1901 r.

### MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

MOSKWA. Lotnik Ewdokimow ustalił nowy rekord światowy skoku ze spadochronem. Ewdokimow zeskokczył z samolotu na wysokości 8.100 metrów. Spadochron otworzył się potem gdy pilot przeleciał 7.900 metrów w czasie 142 sekundy. Spadochron otworzył się kiedy pilot znajdował się na wysokości 200 metrów nad ziemią.

## Pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego

Ukonstytuował się ogólnopolski komitet pomocy powodziom.

Warszawa. W Prezydjum Rady odbyło się posiedzenie ogólnopolskiego komitetu Ministrów odbyło się organizacyjne pomocy ofiarom powodzi. Zebranie zagałę w nieobecności P. premiera Kozłowskiego, który wyjechał na tereny objęte powodzią p. minister skarbu Zawadzki. Zadaniem komitetu będzie skoordynowanie całej akcji niesienia pomocy powodziom i pokierowania tą akcją tak, aby jaknajlepsze i najszybsze dała rezultaty. Na zebraniu p. wiceminister Korsak przedstawił stan powodzi, a p. minister Paciorkowski omówił formę organizowania akcji niesienia pomocy. Komitet ukonstytuował się pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego i P. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do Komitetu honorowego jako przewodniczący zaproszony został P. Premier Kozłowski, a jako członkowie p. Aleksandra Piłsudska i p. Marja Mościcka, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie Kościalkowski, Beck, Zawadzki, Michałowski, Jędrzejewicz, Ponia-towski, Floyar-Rajchman, Butkiewicz, Paciorkowski, Kaliński, prezes Najw. Izby Kontroli dr. Krzemieński, J. E. ks. kardynał Hlond, kardynał Koko-wski, były premier Prystor, inspektor armji generał Rydz-Śmigły i inspektor armji generał Sosnkowski.

Prezydjum komitetu przewodniczy były minister dr. Stefan Hubicki.

—o—

### CHOLERA DZIESIĄTKUJE LUDNOŚĆ

W wielu okręgach Indji grasuje cholera, zwłaszcza, że z powodu powodzi uległy warunki higieniczne ludności ogromnemu pogorszeniu.

Epidemia pochłonęła już tysiące ofiar. W ostatnim tygodniu czerwca donoszono z prowincji centralnych o 1055 wypadkach śmiertelnych. W pierwszym tygodniu lipca zanotowano w całych Indjach 5155 wypadków cholery, z których 2799 zakończyło się śmiercią.

### Kacik podatkowy OBJAŚNIENIA PODATKOWE DLA PŁATNIKÓW

Na podstawie nowej ordynacji podatkowej wydane będą przepisy o sposobie pouczenia płatników podatków. Nowością w postępowaniu podatkowym będzie wprowadzenie tak zwanych „objaśnień”. Płatnicy, którzy nie zostaną pouczeni w sposób dostateczny przy otrzymaniu nakazu na uiszczenie podatku, będą mieli prawo w ciągu dni 14-stu zarządca objaśnienia z urzędu skarbowego. Objasnienia te dostarczane będą płatnikom na piśmie.

ZMIANA W OSOBIE PRZEDSIĘBIORCY A ZALEGŁOŚCI PODATKU  
N. T. A. w wyroku z dnia 9. I. 1934; 1 rej; 5011/29 wyjaśnił, że z przepisu art. 36 ustawy o

podatku przemysłowym, postanawiającego, że adnotacji na świadectwie o zaszej zmianie dokonywa się pod warunkiem uiszczenia zaległości podatku przemysłowego, obciążających przedsiębiorstwo, nie można wysnuć żadnego obowiązku nowego przedsiębiorcy w wypadku, gdy władza przed uczynieniem adnotacji na świadectwie przemysłowym o zaszej zmianie w osobie przedsiębiorcy nie zażądała pokrycia zaległości. Na zasadzie ustanowionej w art. 92 ustawy odpowiedzialności rzeczowej można dochodzić roszczeń z tytułu podatku tylko na ruchomościach, należących do przedsiębiorstwa, niezależnie od osoby właściciela, natychmiast odpowiedzialność osobista ciąży na tych osobach, na które konkretny wymiar opiewa.

### Sprawy gospodarcze POZBAWIENIE RZEMIEŚNIKÓW KONCESJI

Na podstawie nowej ustawy przemysłowej rzemieślnicy, karani kilkakrotnie za niestosowanie się do przepisów prawa przemysłowego, będą narażeni na utratę koncesyj.

Urzędy przemysłowe prowadzić będą przyczem po ustaleniu, że rzemieślnik w ciągu trzech lat był trzykrotnie karany sędownie i mimo to nadal popełnia wykroczenia, dopuszczalnem będzie pozabawienie rzemieślnika-recydywisty uprawnień koncesyjnych.

### ZWYŻKA CEN KARBIDU

Ostatnio podniesiono cenę za karbid o 100%. Obecnie za 100 kg. karbidu płaci się 55 zł (dawniej 28 zł).

### NOWE ŻYTO NA RYNKU

Na rynku pojawiły się już pierwsze transporty zboża pochodzącego z nowych zbiorów.

### OGRANICZONY WYWÓZ

Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło ograniczenie wywozu zwierząt zagranicę wskutek pojawienia się epidemii chorób zakaźnych. Wzbroniony jest wywóz bydła z wszystkich powiatów m. in. także na Pomorzu.

### CUKIER STANIEJE

Z dniem 1 października nastąpi obniżka cukru ze 138 zł. za 100 kg. na 118 zł.

## Radjoprogram

SOBOTA, DN. 21. VII. 1934 r.

6.30 Audycja poranna. 12.10 Muzyka lekka. 13.00 koncert. Początek o godz. 16-tej Czysty dochód Dziennik południowy. 13.05 Koncert. 16.00 Muzyka. 17.00 Słuchowisko dla dzieci; 17.25 Arje opiewane. 18.00 Co czytać. 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 Rozmowa w poradni budowlanej. 18.55 Zycie kulturalne. 19.15 Piosenki rewjowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert. 20.30 Od-czyt. 20.40 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonównej. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Dziennik wieczorny. 21.12 Muzyka lekka. 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Muzyka jazzowa. 23.05 Muzyka taneczna

NIEDZIELA, DNIA 22. VII. 1934 R.

8.30 Audycja poranna. 10.30 Nabożeństwo z Krakowa. 12.10 Koncert popularny. 13.00 Dziedziczność talentu cudowne dzieci. 13.10 Koncert. 13.45 Szlakiem Mickiewiczowskim. 14.00 Koncert muzyki ludowej. 15.00 Wieś pod znakiem czasu. 15.15 Płyty. 15.25 Przegląd produktów rolnych. 15.35 Dalszy ciąg płyt. 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 Koncert. 17.10 Koncert solistów. 18.15 Słynni artyści. 18.45 Feljeton literacki. 19.15 Koncert; 20.02 Feljeton aktual. 20.12 Koncert. 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Na wesolej lwowskiej fali. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Fantazje operetkowe. 23.05 Muzyka taneczna.

Ks. Dr. Władysław Łęgowski.

## Z pielgrzymką do Ziemi Św.

11

(Ciąg dalszy)

„Góry Gelboe, niema na was ni rosy, ni deszczu, ni pół zbożowych; gdyż tu była rzucona tarcza bohaterów“ (II. Sam. 1, 19—27).

Zeryn nazywało się w starożytności Jezrael. Tu rezydował król izraelski Achab z żoną swoją Jezabel. Achab zadrósł Nabothowi, obywatelowi miasta, pięknej winnicy. Podżegany przez żonę zgodził się na ukamienowanie Nabotha, sam zaś posiadał winnicę jego. P. Bóg posłał do Achaba proroka Eljasa, który rzucił kłtwę na dom królewski. Kłtwa ta ziściła się w straszliwy sposób.

Koło miasteczka żydowskiego Afuleh przejeżdżamy przez tor kolei idący z Haify do Damaszku. Po torze suną myśli na wschód ku Damaszkowi, przed którego bramami nastąpił zwrot nagły w życiu religijnym św. Pawła.

Z wroga stał się zapałym uczniem Chrystusa i wielkim apostołem.

Na wschód mamy teraz przed sobą górę zwaną Mały Hermon. U stóp jej leży wieś arabska Sulam na miejscu biblijnego miasteczka Sunam. Wieś z okien autobusu widać lepianki z szarej gliny bez dachu. Gdyby nie palmy i zielone krzewy, niktby nie przypuszczał, że w tych niskich murach glinianych mieści się siedziba ludzka.

Sunam! Któżby nie wspomniał o slicznej Abizag sunamitce, która stała przed starym królem Dawidem, obsługiwała i ogrzewała go. Jeden z Kawalerów naszej pielgrzymki odzywa się:

— Szkoda, że nie zbaczamy do Sulam. Chciałbym się przekonać, czy dzisiejsze sunamitki są tak urodziwe jak Abizag biblijna.

— Rozumiemy, odzywają się głosy urażonych pań, szanowny Pan chciałby nabyć nowoczesną Abizag i zabrać ją jako pamiątkę do Polski.

Nasz kawaler mileży a potem zaczyna nucić:

„Nic tu Arabki, siwe prababki.

W świecie jedyna, polska dziewczyna“.

Dobrze się odciał, to też w autobusie panuje ogólna wesołość. Trzeba bowiem wiedzieć, że kobieta w ciepłych krajach szybko rozkwita i szybko przekwita.

W Sunam przebywał prorok Elizeusz u skromnej kobieciny. Za gościnność uprosił jej syna a gdy ten umarł porażony słońcem, wskrzesił go na nowo do życia i oddał uradowanej matce.

Nieco na północ leży miasteczko Naim, gdzie to P. Jezus także wskrzesił młodzieńca i oddał go matce. Dużo tu wspomnień biblijnych, ale autobusy mkną tak szybko, że nie można b wszystkim pomyśleć.

W Afulek jesteśmy w środku równiny Ezdrelon. Góra Tabor wyrasta teraz przed nami jako wschodnie zamknięcie równiny. W przyszłą środę rano staniami na jej szczycie, wtenczas mając przed sobą wspaniałą panoramę w spokoju przemysle dzieje tej krainy od wojen, które tu toczyli faraonowie Tutmes III. i Ramzes II. aż do ostatniej wielkiej wojny światowej, kiedy rowy strzeleckie biegly pod Taborem.

Spoglądam ku zachodowi. Tam zamykają równinę strone stoki Karmelu.

Jutro po południu będziemy na jego szczycie. W Klasztorze O. O. Karmelitanów, złożymy hold Matce Boskiej Szkaplerznej i uprosimy sobie Jej opiekę nad pielgrzymką naszą. Dziś z daleka posyłamy Jej nasze pozdrowienia. Jedziemy prosto na ostro ścięte szczyty gór galilejskich, za którymi ukrywa się Nazaret.

Jak dostaniemy się na wyżynę? Droga dobiega końca równiny i licznymi zakrętami pnie się coraz wyżej po ścianie górskiej. Ciężko pracują motory autobusów a przed oczyma naszymi rozciąga się coraz rozleglejszy widok na równinę i góry Samarij, któreśmy codopiero przejechali.

Nagle droga skręca w głęboką dolinę pomiędzy szczytami i po jednym kilometrze osiąga dalego wy

sunięte przedmieścia Nazaretu. Autobusy zwalniają w okolicach biegu. Ciekawie spoglądamy na schludne domy i na mieszkańców miasta, noszących ubrania w części arabskie i w części europejskie.

Tylko czerwony fez okrywa głowy wszystkich mężczyzn.

Nareszcie stajemy przed żelazną bramą hospicjum O.O. Franciszkanów Casa Nowa. Wyśiadamy. Zbiegła się młodzież i pierwsza wita nas wrzaskiem: bakszisz, bakszisz! Juzuf odpędza natrętów i przy pomocy służby wnosi bagaż do hospicjum.

Po wysokich schodach wkraczamy do wielkiego kurytarza. Tu wita nas O. Rektor i przy pomocy kierownika pielgrzymki przydziela nam pokoje. Jak miło spocząć w chym, chłodnym pokoju po przebyciu wśród upału 160 klm. drogi pełnej wspomnień i wrażeń.

Rozigrane myśli moje gasną powoli a w świadomości pozostaje tylko jedna myśl radosna: jestem w Nazarecie.

### V. NAZARET.

O 6-tej po południu zwołuje nas dzwonek na dolny kurytarz, który jest tak obszerny, że może zwać się molem. O. Borkowski każe nam stanąć dwójkami do procesji.

Na czele staje Kawas w granatowym srebrem haftowanym mundurze i z karabelą u boku. Za nim stają dwaj Ojcowie Franciszkanowie.

— Co to za strojny Arab stoi na czele pytają patnicy.

O. Borkowski objaśnia:

— Jest to kawas czyli policjant na ziemiach państwa tureckiego. Konsulaty i zakony zagraniczne utrzymują kawasów prywatnych jako stróżów bezpieczeństwa. Palestyna jest dziś państwem niepodległym, ale instytucja kawasów pozostała.

Z pieśnią „Po górach dolinach...” zstępujemy na ulicę główną, a potem uliczką wiodącą wzdłuż murów Casa Nowa wstępujemy w górę do Bazyliki Zwiastowania.

Ciąg dalszy nastąpi

## W śnie

Jak ciepło, jak miło, jest przecież wiosna; wszystko obudziło się do życia, pnie się do światła i chce żyć. Drzewa oblekły się w nowe zielone kostjmy, i z zadowoleniem spoglądają na rozkwitającą i dyszącą szczęściem i życiem ziemię. Lecz matka ziemia chociaż twarz ma tak błogo rozjaśnioną, chociaż serce jej bije mocniej z zadowolenia, a oczy śmieją się do rozchylających się kwiatów, do bujących w błękicie ptaków, do rozigranej zwierzyny; przecież na ten uśmiech czasami pada jakiś cień nieodgadnionego smutku.

Dziwią się ptaszyny, dziwią się kwiaty, dziwią się owady — i nikt nie zdola odgadnąć, skąd ten smutek pochodzi?

W tem zajaśniało słońce, promienie pobiegły w bezkresy i znów na usta ziemi wypłynął dobry rodzicielski uśmiech. Oczyma objęła tą wielką swoją rodzinę, którą żywi, którą otula i która za to wielkie dobro powinna być nieskończenie wdzięczna.

I zdawałoby się, że tą dobroć wszyscy oceniają; lecz tak nie jest.

Bo oto rozjaśnione oczy ziemi dostrzegły idącego w kierunku wsi młodego człowieka, na którego obliczu nie było ani cienia radości; i nawet ciepło promieni, śpiew ptaszek, rozkoszne podmuchy wiosennego wiatru, rozjaśnić oblicza nie zdołały.

— Czemu on taki smutny? — czemu taki meszczęśliwy — czemu z wiosny się nie cieszy? — szepnęła ziemia.

A on nietylko nie słysząc, ale jakby nawet nie przeczuwał tych strwożonych pytań, bo szedł dalej w swoim milczeniu, ponury i samotny.

Uśmiech na twarzy ziemi zagasił, z największą uwagą wyczuła słuch, by móc dosłyszeć jakieś słowa, jakiś jęk z ust tego zgnębionego człowieka, któryby zdradził swoje przykre, a tak widać dręczące tajemnice. Lecz on pod tym względem zdawał się być uparty i szedł dalej w milczeniu, zbliżając się zwolna do wsi.

Wieś była nieduża, skupiona i dość odległa od pagórku; to też z nieodległej odległości widna była jak na dłoni.

Młody człowiek przystanął, oparł się o stojącą nieopodal brzozę i wzrok utopił w pochylonych tem cicho wyszeptanych jego wargi: — I ma człowiek być wesoły! — ma być uśmiechnięty, ma być szczęśliwy — z czego? Gdy patrzę na tą wioskę, serce mi się kraje. Bo i cóż widzę: niskie pochyle chaty, świecące dziurami dachy, porozwalane płoty, wymarłe sady. Na drogach pełne mętne kałuże wody, roztratowane rowy, przy których obryzgują się wodą zamorusane dzieci. O! i ludzie kręcą się, ale jacy? — z pogarbnionymi plecami, bladzi, z przyciemnionymi oczami. A ta cisza, jakaś smutna — nikt nie śpiewa wesoło, czysto, nikt się szczerze nie śmieje; ale ot wyrwie się czasami jakiś chrapliwy krzyk, jakiś monotony pomruk — i to ma być śmiech, albo śpiew?...

Widać nie lepiej od tych ludzi wyglądają pola i trzody...

— Smutne to, bardzo smutne... A czyżby nie mogło być inaczej? Czyż nie możnaby było zmienić zewnętrzny wygląd wsi, upiększyć ją, rozweselić śpiewem, rozruszać ludzi i pobudzić do życia? Czyż nie możnaby było?

Po tych słowach nastąpiła cisza, wargi młodego człowieka coś jeszcze wyszeptaly — ale tych wyrazów już ziemia nie dosłyszała. On sam obsunął się do dołu, i u-

siadł, oparłszy się lepiej o pień brzozy.

Zakolysały się cicho gałązki, zaszemrał wiatr, zbudziła się prawdziwa melodia wioskowa.

Młody człowiek spał...

I śniło mu się, że idzie drogą. Zmęczony, chce odpocząć, więc siadł pod przydrożnym krzyżem, otoczonym sztachełkami, koło którego pełno roślo kwiatów i zwrócił wzrok w kierunku wioski.

Z pagórka widać ją było dobrze. Ciągnęła się wzdłuż ku lasowi. Przeciwny widok: budynki duże, mocne, ogrodzone, przy których widać cieniste sady, lub z różnokolorowym kwieciami ogródki. Przez ognistą zieleń przebijały się pobielane wapnem budynki mieszkalne, a w koło nich kręci się roześmiana dziatwa.

— Jak tam ładnie! — poczytała szepnąć do siebie — a jakie zboża — duże, równe. Pójdę do tej wsi, zapytam się ich — jak oni pracują, że z tej wioski takie cudo czynią.

I poszedł. Na brzegu samym zauważył prześliczną aleję. Kasztany rozłożyste tworzyły jak gdyby łuk tryumfalny, który w cudownej perspektywie zdawał się łączyć i bieć daleko na skraj, zwięzając się tam do małej szparki. Uszedł ze staję; na prawo przy nieco większym budynku zatrzymał go wyraźny napis — Kasa Stefczyka — a w bok nieco głębiej widniał drugi — Spółdzielnia Mleczarska. Popatrzył chwilę, i znów ruszył dalej. Miał kilka zagród, ogrodzonych wysokim płotem i zatrzymał się przed budynkiem pomalowanym na zielono.

— Co to za dom? — zapytał sam siebie.

W tem wzniósłszy głowę wyżej ujrzał znów napis 7-mio klasowa Szkoła Powszechna. Z kolei skierowawszy wzrok na boczne ściany dostrzegł w głębi podwórka zgromadzoną dziatwę, która z zajęciem coś kopała, grabiła, nosiła jakieś przedmioty, widać, że pilnie nad czemś pracowała.

Nagle do uszu młodego człowieka doleciał jakiś śpiew. Skupiwszy uwagę przekonał się, że pochodzi on z głębi wioski, i mimowolnie skierował się w tym kierunku. Był już na środku. W tem oczy jego z podziwem zwróciły się na duży młody sad, na którego środku stał szczytem do frontu zwrócony dość ładny, choć nie silnie zbudowany dom. Chwilę patrzył — po Nad drzwiami frontowymi widniał duży napis — „Świetlica Przed drzwiami kręcił się parobczak, przybijając dużą kartę, duży wyraziste litery zapowiadały, że to jest jakiś afisz.

Młody człowiek podszedł do parobczaka i zagadnął:

— A co to za Koło macie tutaj we wsi?

Parobczak wyprostował się, i strojąc twarz w uśmiech odparł: Jakto pan nie wie — przecież to istniejące u nas już kilka lat.

— I cóż wy macie z tego Koła? — zapytał znów przybysz.

— Co my mamy? — A co pan widzi w naszej wiosce, tego nie potrzebuję pokazywać, bo zapewne przyszedłszy tu musiał pan to wszystko już zobaczyć. Zaznaczę to tylko, że przez to Koło wyrabiamy się na światłych obywateli - rolników naszej Ojczyzny. Z początku było nam trudniej, bo starsi nie chcieli nam pomagać, ale teraz przekonali się, że mamy dobre chęci, i idą z na-

mi ręką w rękę. Wspólnie założyliśmy kasę Stefczyka, mleczarnię, zremontowaliśmy budynek naszej szkółki, i w projekcie mamy założyć Spółdzielnię Spożywców, w czem czynnie pomaga nam nasz pan nauczyciel.

— Lecz zapewne pan nie widział naszej świetlicy — proszę, niech pan wejdzie, niech pan zobaczy. Przed chwilą śpiewały tu dziewczęta należące do naszej organizacji, które uczyły się na jutrzejszy popis, ale już zdaje mi się wyszły do domów, wobec czego będę mógł panu wszystko pokazać. Proszę, proszę bardzo! Młody człowiek wahając się wszedł. Świetlica była dość duża; nieco w głębi widać było scenę teatralną przysłoniętą kurtyną, tuż obok stał duży stół, na którym rozłożone szachy i warcaby mównicy, że przed chwilą amatorzy gry, skończyli tu swe zapasy.

Wszędzie panował wzorowy porządek. Na ścianach postrojone portrety wielkich mężów patrzyły ze słodyczą przed siebie, a między nimi widniały jakieś napisy. Przybysz zbliżył się i zaczął czytać: „Przez zorganizowaną młodzież wsi do bogactwa i dobrobytu Polski”, to znów inny — „Tylko wspólnymi siłami możemy dopiąć swych celów i w. in. A tak zatopił się w tych odczytaniach, że nie zauważył, jak go ów parobczak ciągnął za rękaw i mówił: — Widzi pan, to wszystko nasze, to myśmy zdobyli, dzięki naszej pracy w organizacji!

W tem wiatr chłodny pociągnął z północy, i tchnął na twarz śpiącego człowieka — ten drgnął i otworzył oczy. Sen znikł, a z nim obrazy, świetlica i uśmiechnięta twarz parobczaka.

— Gdzie ja jestem, czy ja spałem?... Ach! Tak! Jakiż cudny naprawdę miałem sen, czy go dobrze pamiętam. O pamiętam! To tak było, jak mi tu jednego razu opowiadał pewien nauczyciel — to samo mówił. Muszę pójść do niego, opowiedzieć mu mój sen i poradzić się, czy tego nie możnaby było w czyn wprowadzić, chociażby w tej tu oto nędznej wiosce, którą przed oczyma widzę. Pójdę! Pójdę zaraz!

I wstał z ziemi, ale jeszcze nie szedł. — Tak to już zachód — ożwał się po chwili — niebo czerwienieje. Jak ja długo spałem! Nawet rosa już pada!

Rzeczywiście przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca widać było brylantowe kropelki rosy na trawie, zdawały się drgać, mrugać i uśmiechać.

— Jakaż ta ziemia naprawdę dobra i ładna — ożwał się znów jego głos — tylko ludzie nie nauczyli się jeszcze jej kochać i szanować. Oj ziemio!... ty ziemio polska!... Błogi uśmiech zakwitł na ustach przebudzonego. A ziemia na ten głos drgnęła, zaświeciły mocniej oczy rosy, słońce jaśniej mrugnęło ostatkami kryjących się na horyzoncie promieni, ptaki uderzyły w jakiś hymn wieczorny, a drzewa i trawy zaszumiały głośniejsz i zaczęły między sobą uszczęśliwione szeptać — ziemia się cieszy... cieszy... cieszy.

## Chrońmy się przed komarami

Komary dokuczają nam szczególnie w miejscowościach wilgotnych przez całe lato, ale najdokuczliwsze są w maju.

Są one utrapieniem dla dzieci, przede wszystkim tych najmłodszych, które jeszcze biegać i opędzać się nie umieją. Dokuczają również starszym, którzy chętnie w niedzielne przedwieczera chcieliby pogwarzyć na powietrzu.

Ukąszenie komara jest nietylko przykre, bo wywołuje silne i uparte swędzenie, ale może być i bardzo niebezpieczne, gdyż komary mogą przez ukąszenie wprowadzić do krwi człowieka niebezpieczny zarazek choroby zwanej malarją.

A komary tną nas nietylko na dworze, ale wlatują do mieszkań i gdy śpimy, one o świcie kásają nasze ciało, ile się zmieści. Nie można ich przytem wypłoszyć z mieszkania, bo się czepiają sufitu. A nie można przecież z obawy przed komarami trzymać zamkniętych okien przed wieczorem, czy wieczorem.

Aby uchronić się od komarów, podajemy wypróbowane sposoby p. W. Gr., ogłoszone już kiedyś w „Przodownicy”.

1. Od ukąszenia przez komary zabezpiecza skutecznie lekkie natarcie twarzy, szyi, rąk i tyłka dziecka aromatycznym olejkami goździkowym, który dostać można w składzie aptecznym. Niemowletom wystarczy osłonić główkę i szyję chusteczką skropioną tym płynem. Ukąszenie komara najlepiej posmarować jodyną, albo amoniakiem, o ile ktoś nie ma ich pod ręką, dobrze jest przynajmniej miejsca ukąszone posmarować obficie mydłem i dać zaschnąć.

## Konieczności społeczne wsi - budowa domów lud.

Kto baczenie obserwuje przejawy życia wiejskiego, w dobie obecnej, ten niewątpliwie zauważy w naszym życiu kulturalno-społecznym wiele niedomagań — błędów i braków, które stoją nam na zawadzie, jak klody drzewa, lub głązy urwiste, nie dające się przestąpić.

Są na wsi jednostki, które widzą te przeszkody i starają się je usunąć, ale sami niestety uczynić tego nie mogą, bo tu zawsze konieczna jest zbiorowa praca — zbiorowy, twórczy wysiłek.

W dzisiejszym artykule chcę poruszyć jedną z tych przeszkód, na którą może znajdziemy sposób. Tą przeszkodą jest niewątpliwie brak Domów Ludowych w naszych wsiach.

Powie mi niejeden: głupie gadanie. Dawniej ludzie nie mieli domów ludowych, Kółek Rolniczych, Kas Stefczyka i tych waszych wymysłów, a żyli, byli zdrowi i chowali się. Owszem, pewno, że żyli, bo jakby ich nie było, to i my dziś nie deptalibyśmy ziemskiego globu, ale to było raczej życie jaskiniowców, w zapadłych, dymnych i ciemnych kamatach, gdzie o prawdziwym zdrowiu mowy być nie mogło, bo mieszkania ich były gniazdami brudu i stęchlizny, tyfusu i gruźlicy, z których wychodzili cherlacy i zdechlaki, a nie ludzie o silnych nerwach i zdrowych muskułach, jakich nam dzisiaj potrzeba w budującej się Polsce i w przebudowie wsi. Zarzut o bezcelowości budowy domów ludowych nie wytrzymuje zresztą żadnej krytyki, bo jeżeli chodzi o czasy dawniejsze, to nawet my młodzi stwierdzić możemy, że nasi ojcowie, tak samo, jak i my, czuli potrzebę tych domów, chociaż może podświadomie. Ileż to razy sam byłem świadkiem, że

gospodarze starsi i młodzi, gromadzili się wieczorami u któregoś z sąsiadów, który miał obszerniejsze i mile urządzone mieszkanie i tam wspólnie poruszali najrozmaitsze tematy. Opowiadali legendy, o zaklętych królew-nach, o czarownicach, o duchach i straszylach — dzielili się nabytymi doświadczeniami gospodarzami itd. Czyż obcom nam jest np. gromadzenie się ludności wiejskiej, po karczmykach, w których pejsate Mojski i Glücksmani wysysały z chłopów ostatni grosz, robiły go dziadem i zwierzęciem, a syna jego złodziejem — odbierały zdrowie, a w domu rodzinnym stwarzały piekło, zamiast cichego i spokojnego ogniska. Pocóż zatem tam i tu się zbierali, czyż nie była to chęć posiadania miejsca wspólnych zebrań — po naszymu mówiąc, chęć posiadania domu ludowego?

Czem właściwie jest ten dom ludowy, że tak się go dzisiaj u-

czepilem i tobie drogi czytelniku zatrąwam nim życie? Na to odpowiem słowami Chrystusa: „Ptaki mają gniazda, lisy mają nory, a Syn człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił”. Inaczej formułując te słowa powiemy: Państwa cywilizowane mają gmachy parlamentów, gdzie wybrańcy narodu, radzą nad wszystkimi sprawami, dotyczącymi dobra Ojczyzny. Wojsko ma swoje kasy, gdzie po całodziennej pracy służbowej znajduje rozrywkę, na wspólnej pogawędce radzi o dniu jutrzejszym. Szkolnicy mają „aule”, gdzie w chwilach podniosłych, gromadzą się wspólnie i tam krzepią serca i umysły dobrem słowem i rozrywkami kulturalnymi, a chwile radosne tam spędzone, starczą im na długo, jako pokarm duchowy w nowych wysiłkach...

Związki sportowe mają kluby — panowie salony, a my chłopci

jeszcze dzisiaj wielokrotnie zadowalały się karczmyką, albo narzekaniem. I tu sęk, że jesteśmy dziadami — tu przyczyna, że nas inni lekceważą, a my głaskamy ich po ramieniu i słowem „panocku” żebrujemy o to, co nam się dawno i słusznie należy. Śmieją się z nas i okradają. bo wiedzą, że „niemrawiec” im nie zaszkodzi. Zanadto nasiakliśmy karczmycznym zaduchem i biliśmy się na hulankach u Moryca i dlatego bieda nas teraz bije!!!

Wciąż słyszało się po nocach obrzydliwe pijackie głosy: „Konduś, moja kanaljo, z karczmy ide, pijany jo, pilnuj ze sie, bom sie upił, bym cie kijem nie wylupil”. Powyższa piosenka ilustruje dosadnie logikę pijaka. Dlatego, że się pozwolił olupić karczmarzowi z pieniędzy, Kondusia jego, Bogu ducha winna, ma być wylupiana kijem.

-0-

Plon my składamy do rąk ojców, matek  
Za nami idzie szczęście i dostatek  
Bodaj dobrze plonowało  
Po sto korcy z kopy dało  
Plon niesiem plon, do ojców w dom.  
Dla gościa z powiatu też plon oddać  
trzeba,  
Niechaj mądrze rządzi, by nie brakło  
chleba  
Plon niesiem plon itd.

Tu można śpiewać różne pieśni dożynkowe, należy je tylko dostosować do obecnej doby. Gdy pochód przyjdzie do miejsca, gdzie czeka gromada, wówczas starosta dożynkowy i delegacje z wieńcem stają przed rodzicami i gośćmi, witając staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Następnie starosta dożynkowy mówi w sposób prosty i jasny o znaczeniu dożynek dla ludu wiejskiego, o ciężkim i zbożnym trudzie rolnika, który swoją pracą w żniwa ma zebrać tyle, aby wszystkie klasy ludu miały co jeść cały rok. Oddając plon ojców i gospodarzom gminy życzy, aby im Pan Bóg dopomógł gospodarzyć tak, żeby wszystkim na cały rok chleba starczyło, aż do nowego i żeby głodu nie było. Życzy na przyszły rok tyle sнопów ile w tym roku kłosów, tyle kop ile w tym roku sнопów itd. Tu przodownica oddaje wieńiec i w krótkich słowach prosi ojców i starszych gospodarzy, żeby przyjęli plon. Starodawny zwyczaj nakazuje, że trzeba przodownicę i wieńiec pokropić wodą, aby zapobiec mogącej się wydarzyć na przyszły rok suszy. Po dopełnieniu tej czynności następuje przemówienia gromady, która dziękuje za złożony plon. Po przemówieniach następują przyspiewki dla wójty, radnych i rodziców. Po skończonych przyspiewkach przodownica i starosta zapraszają gości na obiad.

Teraz zastanowimy się nad kwestją przyjęcia. Wspólnym wysiłkiem kilkunastu czy też kilkudziesięciu ludzi nie jest trudno urządzić przyjęcie nawet większej ilości osób, trzeba tylko trochę dobrych wspólnych chęci, no i pomysłu. Trudno mi jest radzić nie znając kół, co ma wchodzić w skład przyjęcia, jak również nie mogę twierdzić, czy ma być urządzane przyjęcie, czy też nie. Uważam jednak, że na dożynkach przyjęcie jest konieczne. I nie bufet płatny, ale prosta nasza wiejska gościna.

Wszak to jest radosna uczta wypoczynkowa po znoonej żniwnej pracy, wszak nażeliśmy już, więc mamy co jeść i czem przyjąć gości. My ludzie wsi jesteśmy jeszcze po staropolsku gościnni. Zapraszamy gości, zapraszamy naszych ojców, gromadę, więc jakże nie ugościć. Dożynki — toć to oddawna znane z hucznych przyjęć.

o o o

## HUMOR

OCZYWISTE

Szeftowa do ucznia:

— A może sekretarka wie, dokąd poszedł mój mąż?  
— Bezwątpienia proszę pani, gdyż razem z nim wyszła!

U DOKTORA.

— Hm, pan jest krótkowidzem. Jaki jest zawód pański?  
— Astronom.

## Jak urządzić dożynki

Żniwa, toć to główny cel całorocznych wysiłków i pracy każdego rolnika, to główny przedmiot jego trosk, począwszy od wczesnej jesieni, aż do chwili kiedy złote łany zbóż kołyszają się w swojej krasie. Jakże drży serce rolnika na widok nadchodzącej chmury, przepelnione obawą, czy nie będzie burzy gradowej, która w przeciagu kilku lub kilkunastu minut zniszczyłaby całą dotychczasową pracę i wszystkie nadzieje rolnika. Gdy przyjdą żniwa, to choć w poście czoła, ale z radosną piosenką na ustach stajemy wszyscy na zagonie i pracujemy od świtu do zmierzchu, śpiesząc się, żeby zboże nie przejrzało, albo żeby niepożądany deszcz nie przeskodził w zbiorze. Dlatego po żniwach w dzień M. Bożej Zielnej niesiemy do kościoła plony zboża, ażeby owoc trudu prawie całego roku poświęcić.

W dawnych czasach obchodzono uroczyste dzień zakończenia znoonej pracy. Potem obchód dożynek stał się jakoby własnością dworów i większych gospodarstw, gdzie wyprawiano dożynki dla żniwiarzy, pracujących tylko u jednego gospodarza. Obecnie my, młodzież wiejska, stojąca w szeregach organizacji powinniśmy urządzić dożynki co roku, ale inaczej jak urządzano je w czasach pańszczyznianych. Dziś nie jesteśmy poddanymi, nie potrzebujemy prosić pana, czy też pani o dzban piwa czy miodu jak to bywało kiedyś przed laty wielu. Dożynki urządzane przez nas powinny być radosnym świętem pracy, weselem całej wsi czy też gminy, że oto skończyły się żniwa, że mamy chleb nowy, że nie potrzebujemy bać się głodu. Święto to powinniśmy obchodzić godnie, z radością, ale i z całą powagą jaka powinna cechować każdego człowieka wsiowego. Nastrój powinien być radosny i podniosły jednocześnie.

W artykule tym zamierzam podzielić się swoim skromnym doświadczeniem zdołym przy urządzaniu tej imprezy. Podejmując inicjatywę urządzania dożynek, powinniśmy najpierw zastanowić się nad tem, co dożynki mają nam dać. Uważam, że dożynki mają podwójne znaczenie.

1) Dożynki jako radosne święto zakończenia żniw, jako wyrażenie radości z zebranych plonów i podziękowanie Stwórcy za opiekę podczas znoonej pracy.

2) To impreza kulturalna, do-

starczająca niezapomnianych przeżyć estetycznych wszystkim biorącym czynny i bierny udział w dożynkach. To propaganda organizacji, to silne zadokumentowanie naszej wiejskości, oraz silny głos mówiący ogółowi, że my jesteśmy, że pracujemy, a żniwa dla nas są tak ważne, że po ich zakończeniu urządzamy radosne święto, na którym mamy pokazać, co my umiemy i na co naszą organizację stać.

Dożynki powinny się urządzić wspólnie ze wszystkimi organizacjami istniejącymi na wsi, a więc:

Strzelec, Straż Ogniową, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich — słowem wszystkie wiejskie organizacje winne sobie podać bratnią dłoń, wszak żniwa są wszystkim jednakowo ważne i wszyscy w tej uroczystości powinni wziąć jak najliczniejszy udział. Przed tem trzeba o dożynkach dużo mówić wszędzie, trzeba zainteresować tem wszystkimi. Niech starsi wiedzą, że coś się robi, niech się zainteresują starym młodzieży. Jeśli to mają być dożynki np. Związku Sąsiedzkiego i ma brać udział cała gmina, to należałoby wybrać komitet dożynkowy z przedstawicieli poszczególnych organizacji i opracować program dożynek. Najpierw należy ustalić termin dożynek, oraz miejsce gdzie mają się odbyć. Najlepiej miejscem będzie wieś kościelna. Wybrać starostę dożynkowego, przodownicę i delegację do złożenia wieńca. Ustalić listę gości zaproszonych na dożynki, obmyśleć przyjęcie i kwestję orkiestry, oraz wybrać osoby, którym będzie złożony wieńiec dożynkowy. W tym wypadku należy sprawę kierować w ten sposób, ażeby uniknąć niezadowolienia lub zdraśnięcia ambicji pewnych jednostek. Zdaniem moim należałoby zaprosić p. starostę, jako gospodarza powiatu, wójta, gospodarza gminy, sołtysów jako przedstawicieli gromady, rodziców członków, oraz starszych ludzi z gromady, którzy interesują się pracą społeczną.

Wieniec dożynkowy najlepiej byłoby złożyć przed domem ludowym lub szkołą. W braku takich lokali można byłoby złożyć przed pomnikiem jaki znajduje się we wsi względnie przed krzyżem. Wieniec mogą złożyć poszczególnie organizacje lub koła, albo też jeden wieńiec od całej gminy. Uważam za najlepszą jedli wszystkie koła i organizacje przybędą z wieńcami, gdyż to wzbudzi większe zainteresowanie

widzów, a i sami członkowie kół, czy też innych organizacji będą czuli, że mają coś do zrobienia, a nie tylko to Koło, w którym dożynki są urządzane. Jednocześnie członkowie poszczególnych kół zajmą się wyszukiwaniem starych pieśni obrzędowych, jakie towarzyszyły kiedyś tej uroczystości. Prawda, że są one czasem tak pańszczyzniane i do obecnej chwili się nie nadają. Należałoby je odpowiednio pozmienić i i dostosować, zachowując dawne melodie. Należy obmyśleć i przygotować przyspiewki władzy gminnej, a nawet poszczególnym jednostkom. W każdym kole znajdzie się ktoś z poetycką żyłką i w rymowany sposób skombinuje coś odpowiedniego. Tu dodam tylko, że należy unikać złośliwości pod adresem jednostek, lecz uważam, że prawdę zawsze można powiedzieć szczególnie w dowcipny sposób. Prócz przyspiewek należy przygotować kilka inscenizacji piosenek, deklamacyj chóralnych lub solowych, dostosowanych do obecnej chwili. — Trzeba nauczyć się w kołach piosenek ludowych, ażeby je mogli wszyscy wspólnie na dożynkach zaśpiewać. Można by przygotować i odegrać sztuczki takie, jak „Okreźnie” lub „Dożynki”. Granie innych sztuczek, oderwanych treścią od życia wsi, uważałabym za nieodpowiednie w dzień dożynek. Należałoby przygotować kilka gier i zabaw towarzyskich dla urozmaicenia zabawy.

Program dożynek możnaby ułożyć w ten sposób:

Rano zbiórka w świetlicach kół i wyjazd (z wieńcem lub bez) do wsi, gdzie są urządzane dożynki. Zabrać należy rodziców, zaprosić sołtysa, no i z gromady tych, co sympatyzują z naszym ruchem. Oczywiście należałoby przed tem ustalić ile osób z danej wsi przybędzie. Kiedy już wszystkie koła się zbiorą, uformować pochód i wyruszyć z wieńcami i wiejską kapelą do kościoła. Gdyby ksiądz zabronił wejścia np. czwórkami do kościoła (co zresztą nie jest rzadkością) to można stać w rozsypce, a tylko delegację z wieńcami w kościele. Po skończonym nabożeństwie, starosta dożynkowy uformuje pochód przed kościołem, a ktoś z komitetu dożynkowego zajmie się zaproszeniem i ustawieniem przyspiewek do złożenia wieńca. Ze śpiewem i muzyką idzie pochód: Hej otwierajcie szeroko wrota Bo tutaj wraca z pola robota. Plon niesiemy plon, do ojców w dom.

## Pomimo żniw i ciężkiej pracy w polu

starczy każdemu jeszcze tyle czasu, ażeby przeczytać gazetę i dowiedzieć się co się dzieje w świecie.

Człowiek nie czytający gazety, jest jak niewidomy, nie widzący co się wokół niego dzieje.

Gazetę należy czytać nietylko dla przyjemności lecz z obowiązku.

Należy więc do 25 bm. odnowić przedpłatę „Głosu” na miesiąc SIERPIEŃ i WRZESIEŃ.

## Nad czym trudno przyjść do porządku dziennego

Świat się kręci, wiruje życie, pędzą jedne za drugimi wypadki i zjawiska, a w kotłowniku tem rodzi się, rośnie, boryka z przeciwnościami i wreszcie zamiera drobny pyłek, którego imię człowiek.

On jeden we wszechświecie obdarzony jest darem spostrzegania przeróżnych zjawisk i wydarzeń, bo pewnie one o niego w swym wirze najwięcej zawiadają i najboleśniej go potracają w czasie doczesnej jego pielgrzymki.

Z jednymi z nich tak się już oswoił, może nawet zżył, że nad oberwanym od nich mniej czy więcej bolesnym szturchaniem przechodzi do dalszego porządku dziennego, niektóre jednakże zadają mu takiego łupnia moralnego, czy fizycznego, że nie może ani rusz zapanaować nad sobą, by nie wykrzyknąć z bólu ciała, czy duszy, a więc nie zawsze i nie nad wszystkim może spokojnie, obojętnie machnąć ręką i iść dalej czyli mówiąc językiem parlamentarnym — przejść do porządku dziennego.

To można powiedzieć nie tylko o jednostce ludzkiej, ale o ogóle, czyli społeczeństwie, które tak samo nie na każdego zjawisko i wydarzenie może, a nawet powinno reagować. Boć czy nie całkiem słusnie, że nie na długo przejęci jesteśmy i mocniej interesujemy się czy to politycznymi, czy gospodarczymi wydarzeniami, które miały miejsce poza naszymi granicami, chociażby one miały związek i wpływ na te odcinki życia społecznego i na naszym terenie.

Rzeczą jest jednostek - specjalistów polityków, czy ekonomistów, by bliżej interesowali się danymi sprawami, wysnuwali odpowiednie wnioski i stosowali należne posunięcia.

Czyż n.p. potrzebujemy i powinniśmy przejmować się że chore od wojny światowej Niemcy na dolegliwości kręgosłupa upuszczają sobie od czasu do czasu trochę krwi? A niech im będzie na zdrowie! Albo co nas laików politycznych może poważniej interesować, że ciocia Francja mocno się zaczęła umizgać do babcji Anglii?

Zgóry wiemy, że pozytywnych następstw z tego romansu nie będzie, bo romansujący są jednakiej płci... Obojętnie i z uśmiechem politowania, może nawet ironii przeszliśmy w swoim czasie do porządku dziennego nad uchwałą Rady Ligi Narodów, która w sporze japońsko — chińskim przyznała Chinom rację, a Japonii Mandżurię...

Wiele, bardzo wiele możnaby jeszcze przytoczyć podobnych faktów z dziedziny polityki, jak i stosunków społeczno — gospodarczych szerokiego świata, ale nie nasza chałupka i t.d. A zatem przyjrzyjmy się tej własnej „chałupce”.

W tych dniach jedno z pism zamieściło reportaż z kolonii letniej dla najuboższych dzieci w Koszkowie, powiatu gostyńskiego w Poznańskiem. Czytamy, że kierownictwo kolonii miało wiele trudności z przyzwyczajeniem dzieci do picia kawy z cukrem, gdyż większość dzieci, cukru nigdy jeszcze nie widziało no i nie używało.

A przecież te dzieci urodzone i wy-

# Spieszmy z pomocą ofiarom powodzi

Strasza klęska powodzi jaka dotknęła województwa wschodnie wzbudziła w Polsce całej szczerze współczucie dla tamtejszej ludności.

Odczuwamy ból i rozpacz, jaka targać musi mieszkańcami zalanych okolic, na widok śmierci tyle ofiar, na widok zmarniałego dobytku.

TRZEBA TYM NIESZCZĘŚLIWYM PRYJŚĆ Z POMOCĄ!

Pracownicy Zakładów Graficznych Bolesława Szczuki, w myśl zasady: KTO ZARAZ DAJE — DWA RAZY DAJE złożyli samorzutnie pierwszy w powiecie wąbrzeskim ofiarę na powodzian.

Czyn ten niech będzie bodźcem dla innych. Niech każdy złoży choćby najskromniejszą ofiarę!

CZYTELNICY „GŁOSU” MOGĄ SKŁADAĆ OFIARY W ADMINISTRACJI NASZEGO PISMA.

Do mającego ukończyć się komitetu Pomocy Ofiarom powodzi stawiamy do dyspozycji kwotę zł: 58,— złożoną przez Zakł. Graficzne B. Szczuki i personel Zakładów.

Zakł. Graficzne B. Szczuki 25 zł., Alfons Szczuka 3 zł., Jaźwiecka 1 zł., Oltuszewska 1,00 zł.; Sawicki 1 zł.; Wachowiak 1 zł.; Antochewicz 1 zł.; Gronowski 1 zł.; Derkowski 1 zł.; Garczyński 1 zł.; Zaleski 1 zł.; Waliszewski 1 zł.; Rzczewski 2 zł.; Rzymkowska 0,50 zł.; Wilkoż 1 zł.; Frąckowiak 1 zł.; Brodziński 1 zł.; Fiałkowski 1 zł.; M. Szczuka 1 zł.; Centlewski 1,50 Beyerówna 0,50 zł.; Tyburka 0,50 zł.; Ma-

chowane w spiżarni polskiego cukru, czem właśnie nazwać bez przesady można Poznańskie. Przecież te dzieci napewno pomagały rodzicom przy uprawie, czy przy zbiorze buraków cukrowych, bo rzecz dzieje się w okolicy kilku blisko siebie położonych cukrowni.

Czy to nie paradoks?!

Jokże te dzieci powinny zazdrościć angielskim świniom, które przeżreć mogą cukru z tych właśnie polskich cukrowni!

Cóż na to dyrektorzy i administratorzy cukrowni, pobierający po 50 — 60 tysięcy pensji i do stu tysięcy rocznie tantjem? Cóż na to potentaci i rekiny polskiego kartelu cukrowniczego? Czyż fakt ten nie woła o pomstę do nieba?

Czyż nie pokrywa rumieniem wstyd tych, w których mocy jest ukroczyć swawolę, więcej — zbrodnie czeredy kartelowej, tużającej się na nędzy biednych niewinnych dzieci! Czyż wszystkich nas, całe społeczeństwo nie powinien oblać rumieniem wstyd, że obok proklamowania sportu i wszelkiego rodzaju ćwiczeń fizycznych, obok darmowego przewożenia kolejją dzieci by z nich wychować zdrowe i silne fizycznie i duchowo społeczeństwo, obok więc tego wszystkiego tolerujemy stan rzeczy, niepozwalający setkom tysięcy dzieci do lat dziesięciu zapoznać się z cukrem!

I znów w jakże lepszych warunkach wychowują się angielskie świni, niż tysiące dzieci polskich tak pod względem żywienia jak i napewno ogrzania.

Napewno dzieci, które nie znają cukru nie znają też i rozkoszy ciepła w porze zimowej, bo tego znów pozbawiają ich rekiny polskiego kartelu węglowego.

To są właśnie te zjawiska, nad którymi już nie wolno przechodzić obojętnie do porządku dziennego i nie można jak mówi feljtonista Zygmunt Nowakowski, „pisać na sucho”!

Oburzamy się, że Brazylja, topi w morzu miliony worków kawy, że Kanada to samo robi z pszenicą, Ameryka z mlekiem, masłem i jajami, a przecież i u nas na wypadek „klęski” urodzaju buraków tysiące centnarów wyrzucza się w nawóz, bo nie wolno zrobić na cukier więcej, niż ustanowili rekinami kartelowi.

O takich faktach nie można mówić i pisać — to zamało, trzeba krzyczeć, krzyczeć i pisać — to zamało, trzeba krzyczeć, wreszcie musi całe społeczeństwo niezakażoną trucizną sobkostwa, krzyczeć powinny wszystkie dzieci tak te, któ-

rowska 0,50 zł.; H. Lewandowska 0,50 zł.; Rezmierówna 0,50 zł.; Lemanowiczówna 0,50 zł.; K. Brodzińska 0,50 zł.; Fethówna 0,50 zł.; We-sołowska 0,50 zł.; Lamparska 0,50 zł.; Widzińska 0,50 zł.; Br. Lewandowska 0,50 zł.; Ostrowska 0,50 zł.; A. Lewandowska 0,50 zł.; Nowakowska 0,50 zł.; Eichbergerówna 0,50 zł.; Z. Szczodrowska 0,50 zł.; M. Szczodrowska 0,50 zł.; Z. Rzczewski 0,50 zł.; A. Kosiński 0,50 zł.; Piasecki 0,50 zł.; Piątkowski 0,50 zł.; Michalek 0,25 zł.; Piątek 0,25 zł.

Razem zebrano 58,— złotych.

re cukru w różnych postaciach mają pod dostatkiem, jak i te, które go nigdy nie tylko nie używały, ale nigdy go nie widziały.

Może nareszcie ten ogólny krzyk przebudzi tam gdzieś kogoś i wszystko nareszcie zmieni się na lepsze, a podobne fakty należąc będą do kompromitującej nas przeszłości.

M. K.

## KRONIKA

### Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce	
				Wschód	Zachód
20	lipiec	P.	Czesława	3,35	19,50
21	"	S.	Praksedy	3,37	19,49
22	"	N.	Marji	3,38	19,48

### PRÓBY O P. O. S.

odbędą się dla obywateli Wąbrzeźna jutro, w sobotę na boisku p. w. i w. f. przy ul. Żwirki i Wigury. Zbiórka o godz. 13-tej na boisku.

### ZABAWA

Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę orkiestra Związku Strzeleckiego urządzi w ogrodzie p. Twardowskiego zabawę połączoną z koncertem.

Początek o godz. 16-tej (—)

### SENSACYJNY MECZ REWANŻOWY

Sekcja piłki nożnej tutejszego Klubu Sportowego „Pogoń” która w ubiegłą niedzielę rozegrała mecz towarzyski między K. S. „Brodniczanką” w Brodnicy wychodząc z honorem z boiska w stosunku 2:2 (2:1) zaprosiła „Brodniczankę” na mecz rewanżowy do Wąbrzeźna.

Mecz ten odbędzie się w niedzielę 22 bm. na stadionie sportowym p. w. i w. f. przy ul. Żwirki i Wigury (dawniej ul. Pomorska).

Zawody rozpoczną się o godzinie 4,30 po poł. (tak późno ze względu na upał).

Zapowiedziane zawody wzbudziły nietylko wśród sportowców wąbrzeskich ale także z powiatu wielkie zainteresowanie.

### WYEMIGROWAŁA DO AMERYKI.

Mieszkanka naszego miasta Anna Pyde, wdowa wyemigrowała do Ameryki, udając się do swej córki zamieszkałej w Detroit. (y)

### Z TARGU

Na dzisiejszy targ sprzedano: 87 prosiaków; 5 warchlaków; 4 tuste świnię i 3 cielaki.

Placono za: parę prosiaków od 10 — 15 zł.; warchlaki od 8 — 12 zł. za sztukę; świnię do

## PRZEZ MOJE OKNO.

### Brutal

Było to wczoraj.

Przez ulicę Marsz. Piłsudskiego przebiegła młoda kobieta. Suknia na niej podarta. Ona sama miała twarz zlaną krwią. Robiła wrażenie ogromnie nieszczęśliwej.

— Co to? pytam przechodnia—Proszę pana to mężatka. Mąż ją tak mocno pobił, że musiała uciekać z domu i schronić się do sąsiadów. To dzieje się nie pierwszy raz. Ostatnio zdarza się to coraz częściej. Pieniądże, które wniosła w posagu kończą się...

Co więcej dodać? Chyba to, że mąż tej nieszczęśliwej kobiety to nie człowiek. (Yes)

2 ctr. 35 zł.; cielaki od 12 — 20 zł. za sztukę. (v)

### JEŹDZIEC W MASCE

Kino „Słońce” wyświetla jutro w sobotę i niedzielę film pt. „Jeździec w masce”

Dzisiaj w piątek poraz ostatni o godz. 8,45 wielki film „Świat należy do Ciebie”.

### OCHRONA PRZED PIORUNAMI

Pracujący w polu lub w ogrodzie podczas silnej burzy z piorunami powinni: jeżeli stanowią najwyższy punkt otoczenia z braku drzew i budynków w pobliżu położyć się płasko na ziemię, odrzucając od siebie wszelkie narzędzia żelazne, lub zawierające w sobie żelazo. Natomiast nie należy nigdy stawać pod pojedynczo rosnącym drzewem.

### JEDYNY W TYM ROKU POPULARNY POCIĄG DO CZĘSTOCHOWY.

wyjeżdża na odpust Wniebowzięcia Najśw. Panny. Bilet w obie strony kosztuje kl. III. zł. 11,85 kl. II zł. 18.—

Członkowie Tow. „Pielgrzym” placą 75 gr. mniej. Wyjazd z Poznania 13 sierpnia rano o godz. 10-tej — powrót 16 sierpnia rano o godz. 4,32. Zamiejscowi na podstawie wykupionych biletów do pociągu popularnego korzystają z 70% zniżki dojazdowej, o ile zgłoszą udział do wyznaczonego terminu. Pieniądże można przekazywać przez PKO, nr. 204 — 548 na konto „Pielgrzym” Poznań. Na opowiedź i przesłanie biletu należy dołączyć znaczek. Zgłoszenia najpóźniej do 5 sierpnia przyjmuje Sekretarjat Tow. „Pielgrzym” Poznań, ul. św. Józefa 5, tel. 20 — 62.

## Z powiatu

### POBICIE

Stanisławki, Onegdaj p. Boryczko pobił swoją lokatorkę Zofję Szczodrowską tak, że przez kilka godzin leżała bezprzytomna. Sprawę tę oddano do sądu. (y)

### KTO SKRADŁ KROWĘ

Jarantowice. Donosiliśmy już o wykryciu złodzieji krowy na szkodę p. Nahsowej. Złodziejami są nie bracia Steinertowie, lecz bracia Kirsteinowie zam. pod Główny Dworzec. (y)

### ŁADNY OWIES

Podzamek Gołubski. U niektórych tutejszych gospodarzy zauważyć można nadzwyczaj ładny owies o podwójnym kłosie.

## Z całej Polski

— Lubawa. (Tragiczny wypadek utonięcia.) W czasie kąpieli w łazienkach miejskich wydarzył się dnia 14 bm. o godz. 13,15 tragiczny wypadek utonięcia 19-letniego Hipolita Hejki syna mistrza siodlarskiego z Lubawy. Krytycznego dnia udał się Hipolit wraz ze swym bratem do łazienek miejskich. W pewnej chwili Hipolit zniknął pod wodą, skąd dopiero zawiadzana pomoc go wyciągnęła. Z powodu braku nadzoru pomoc nadeszła zbyt późno. Z wody wydobyto już tylko zwłoki. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek ataku serca. Hipolit Hejka zdał w tym roku maturę gimnazjalną.

Rodzinie Zmarłego wyrażamy tą drogą serdeczne współczucie.

Wyd. i Red. „Głosu”

**BOISKO PW. I WF.**  
**W NIEDZIELE 22 BM.**  
**ZAWODY W PIĘKĘ NOŻNĄ**  
**GODZINA 4.30 PO POŁUDNIU**  
**„BRODNICZANKA” — BRODNICA**  
**„POGON” — WĄBRZEŻNO**

## Z całej Polski

— **SWIECE.** (Utonięcie księdza). Podczas kąpiei w rzece Wda utonął proboszcz parafii Osie ks. Marceli Żelazny. Mimo natychmiastowego wydobycia ciała kapłana oraz pomocy le-

karskiej nie udało się przywrócić ks. Żelaznego do życia. Zmarły liczył 44 lata.

— **Hel.** (Tragiczna śmierć chłopców). W zatoce puckiej utonęli 17-letni Zbigniew Szaniawski i 14-letni Edward Kuczyński, obydwaj z Katowic. Wybrali się oni na przejażdżkę kajakiem żaglowym. Kiedy zaczął dąć silniejszy wiatr, nie zwinęli żagli i kajak przewrócił się, przyczem utonęli. Ich towarzyszką 16-letnią Nawrocką chwyciła się kajaku i zdołała ją wyratować. Prawdopodobnie było wypicie szklanki zimnego piwa po długiej podróży rowerem.

— **Lwów.** (Zabicie bandyty.) W Małopolsce Wschodniej grasował groźny bandyta Adam Byk który wraz ze swym współtowarzyszem również

bandytą Maczugą, dokonał 13 wielkich wypraw rabunkowych popełniając przytem 6 morderstw. Wczoraj w czasie obławy policyjnej, kilku policjantów natknęło się na Byka w pobliżu jego wioski rodzinnej. Bandyta widząc zbliżających się do niego policjantów, rozpoczął się ostrzeliwać Policjanci również otwarli ogień, w wyniku którego Byk padł śmiertelnie rażony. Maczuga zdołał uciec.

— **Oborniki.** (Tragiczna śmierć trzech dzieci) Podczas kąpania w rzece Warcie utonęło troje dzieci i to Edward Majer, lat 10. Halina Majer lat 9 i Bronisław Gorońka lat 10. Zwłoki dzieci: Edwarda i Bronisława nie wydobyto z wody natomiast zwłoki Haliny Majerówny wydobyto nazajutrz.

## Ruch Towarzystw

— **BACZNOŚĆ SOKOLI!** Zebranie Zarządu odbędzie się w piątek dnia 20 lipca 1934 r. o godz. 20-tej w sali „Dworu Wąbrzeskiego” Obecność wszystkich członków konieczna.

Czołem! Prezes  
 — **ZEBRANIE TOWARZYSTWA PSZCZELARZY** na Kowalewo i okolice odbędzie się dnia 22 lipca o godz. 15-tej w Chełmońcu Szkoła. Ważne sprawy — zamówienia cukru.

Zarząd

Drukem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka w Wąbrzeźnie

Do Km. 197/34

### PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 27 lipca 1934 r., o godz. 10-tej sprzedawać będę w drodze publicznej licytacji w Zieleniu u p. Bogaleckiego najwięcej dającym za gotówkę następujące przedmioty:

1 bryczka jednokonna żółta dwuosobowa,  
 1 para uprzęży czarnych, 1 sanie wyjazdowe, 16 warchlaków wagi około 1 ctr. każdy.

których łączna suma oszacowania wynosi 700,— zł

(—) Wacław Kozłowski,  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie.

Niniejszem podaję do Szanownej Publiczności do łaskawej wiadomości, iż reskryptem urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu z dnia 14 bm. Nr. 7/147 uzyskałem

koncesję na zarobkowy przewóz towarów moim samochodem półciężarowym P. M. 51367

Samochód mój stawiam Szan. P.P. kupcom i rolnikom do dyspozycji za umiarkowanym wynagrodzeniem.

Zamówienia przyjmuje:

F-A WEBER następcą

Wąbrzeźno

ul. M. J. Piłsudskiego nr. 6  
 Telefon nr. 30

**KRYZYS trwać będzie długo niby noc polarna tam gdzie niema zrozumienia dla stałej i umiejętnej reklamy gazetowej.**

Kupiec i przemysłowiec winien o tem pamiętać!

## Rowery

Original —  
 Rekord  
 zawsze  
 najlepszy



Radjo - aparaty  
 na najnowszej  
 konstrukcji pa-  
 tefony i płyty  
 oraz wszystkie części  
 zapasowe

## Baterje anodowe

— stale świeże na składzie. —

Magnetyzowanie słuchawek i głośników  
 Naprawa oraz przebudowa odbiorników  
 przestarzałych typów na nowoczesne.

Fachowe ładowanie  
 i naprawa akumulato-  
 rów. Polecam po do-  
 datk niebywałych ni-  
 skich cenach w wiel-  
 kim wyborze. — —

## Fr. Biały

Zakład zegarmistrzowski — złotniczy  
 Wąbrzeźno  
 ul. Marsz. J. Piłsudskiego 4

Ogłaszajcie się w  
 Głosie Wąbrzeskim

Stemple kauczukowe  
 i metalowe  
 Szyldy mosiężne na drzwi  
 i firmowe  
 każdej wielkości i formatu  
 po cenach najtańszych  
 poleca  
**Głos Wąbrzeski**  
 Wąbrzeźno

**POKOJE** czyste i ciepłe  
 z wodą bieżącą

blisko centr. dworca  
 kolejowego w  
**WARSZAWIE**  
**ul. Chmielna 31**  
 poleca tanio Zarząd

**HOTELU ROYAL**

**Kino**  
 dźwiękowe.  
**„Słońce”**

Dziś poraz ostatni cudna operetka **ŚWIAT NALEŻY DO CIEBIE.** Od jutra 8,45 w niedzielę 5 i 8,45 premierę bardzo sensacyjną pt.

**Jeździec w masce**

w sobotę i niedzielę Koncert Dancing dla stałych gości

Dwa  
 mieszkania

jedno 3 pokojowe słoneczne, na parterze. 2 2 pokojowe

z kuchnią do wynajęcia  
 Grudziądzka 20

Unieważniam

zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez PKU. Toruń, oraz weksel na 500 zł.

Strużyński Leon  
 Ostrowo pocz. Płużnica

**SYROP**

Konfiturowy

niezastąpiony przy wyrobie konfitur. — Zabezpiecza przed scukrowaniem. Nadaje jagodom i owocom piękny wygląd i połysk. Sprzedaż w opakowaniu detalicznym po 85 gr. za 1 kg.

W. Markuszewski  
 Wąbrzeźno Rynek 25

Wszelkie rodzaje rusztów i części do maszyn dostarcza oraz wykonuje naprawy bardzo tanio prędko i fachowo.

**Kołecki**

Wąbrzeska fabryka maszyn

**Ostrzeżenie**

Niniejszem ostrzegam restauratorów przed udzielaniem kredytu Franciszkowi Dubieli, ponieważ za takowy nie odpowiadam

W. Dubiellowa.

Matjasy ang. oraz świeże śledzie

poleca  
 F-ma St. Klimek  
 Grudziądzka 1

**Siano**

na sprzedaż  
**Kozłowski**  
 Nielub

**Wydzierżawie**

skład kol. wraz z sąlą  
 Uciąż  
 pow. Wąbrzeźno

**Mieszkanie**

4 pokojowe z łazienką od 1. 8. do wynajęcia

**Schwanzowa**  
 Wolności 11

**Wiśnie**

bez ogonków kupuje stale „Wibol”  
**B. Lewandowski**  
 Jadwigi 3